Dzielnicowość rozbija naszą spoistość narodową

Cena 1 zł

ZIEMIA POMORSKA

Rok I — Bydgoszcz, sroda 30 maja 1945 — Nr 68

Polityka bankrutów

Znany pisarz angielski John Galsworthy w książce swej „Patrycjusze" daje charakterystykę „klimatu politycznego" w Anglii w zależności od zmian, zachodzących na terenie międzynarodowym. Gdy barometr wskazuje na „pokój", wówczas wzmagają się wpływy ugrupowań liberalno-lewicowych, gdy wskazuje na „wojnę" — górę biorą konserwatyści.

Taktyka konserwatystów angielskich w obecnym przesileniu rządowo-parlamentarnym wydaje się być obliczona na taką właśnie fluktuację nastrojów w szerokich warstwach ludności Albionu. Dowodem tego jest pospiech, z jakim właśnie na żądanie konserwatystów rozpisane zostały w Anglii wybory, gdy wskutek odmowy Partii Pracy dalszego uczestniczenia w koalicji rządowej, przeprowadzenie wyborów w bliskiej przyszłości stało się nieuniknione.

Z natury rzeczy rozładowanie atmosfery wojennej nie mogło nastąpić bezpośrednio po zwycięstwie, odniesionym nad Niemcami. Na Dalekim Wschodzie trwają zmagania z Japonią, w San Francisco tworzą się dopiero formy przyszłej współpracy pokojowej, zagadnienia powojennej organizacji świata są jeszcze otwarte. Konserwatyści liczą na to, że odprężenie następować będzie stopniowo i że w chwili obecnej „klimat polityczny" jest dla nich jeszcze korzystny — w każdym razie korzystniejszy od tego, jaki panować będzie po upływie kilku miesięcy, w październiku, kiedy rozpisanie wyborów proponowała Partia Pracy. Głosowanie lipcowe okaże, czy spekulacja ta jest trafna i czy tradycyjne kształtowanie się nastrojów politycznych w Anglii również i dziś jeszcze zachowa swój wpływ na wyniki wyborów i oblicze wybieranego parlamentu.

Dla nas interesujący jest przede wszystkim fakt, że w zwierciadle przesilenia angielskiego zagadnienie Polski nabrało szczególnej wyrazistości. Uwolniona od względów „koalicyjnych" lewica angielska przemówiła wreszcie w tej sprawie jasnym językiem, poddając ostrej krytyce dotychczasowe stanowisko rządu brytyjskiego wobec zagadnienia polskiego.

Wystąpienie delegata na kongres Labour Party w Blackpool Hutchinsona na pod tym względem wielką wymowę. Stwierdził on — że jedynym celem reakcjonistów polskich w Londynie jest zatruwanie stosunków międzynarodowych i że tylko likwidacja emigracyjnego „rządu" polskiego może przyczynić się do oczyszczenia atmosfery między sojusznikami. Wiąże się z tym ostry atak na polską klikę emigracyjną, a pośrednio i na rządzący odłam konserwatywny w Anglii ze strony pisma angielskiego „News Chronicle", które w artykule Cammings'a demaskuje „rząd" londyński, jako kuźnię intryg przeciwko Związkowi Radzieckiemu, wskazując na to, że reakcjoniści polscy opierają swe nadzieje na możliwości konfliktu zbrojnego między Anglią i Związkiem Radzieckim. Publicysta angielski, piętnując tę nieprzytomną koncepcję, stwierdza, że opiera się ona o opinię niektórych konserwatywnych członków parlamentu angielskiego.

Cammings stawia tu kropkę nad „i". Niektórym konserwatywnym politykom angielskim w okresie wyborczym potrzebna jest widocznie atmosfera naprężenia, aby urobić sobie „klimat polityczny", o którym wyżej była mowa. Emigranci polscy oddają im pod tym względem przysługę, usiłując mącić stosunki międzynarodowe i judzić przeciwko Związkowi Radzieckiemu oraz polskiemu Rządowi Tymczasowemu. Ale konserwatyści ci są zbyt trzeźwi, aby wierzyć w realną możliwość konfliktu ze Związkiem Radzieckim, — dla nich jest to tylko trick wyborczy w myśl starej maksymy: cel uświęca środki. Natomiast polska klika reakcyjna w Londynie w krótkowzroczności swej i zaślepieniu czepia się tej ostatniej, pozostającej jej jeszcze nadziei i pędzi na złamanie karku prosto w otchłań, chcąc pogrążyć w niej również i naród polski. Odsłania ona tym samym swe antynarodowe oblicze i przypieczętowuje swe kompletne bankructwo polityczne.

Świat idzie po drodze organizacji pokoju i bezpieczeństwa powszechnego. Opalona w ostatniej straszliwej pożodze wojennej ludzkość nienawidzi wojny. Nie pragną jej nawet najbardziej krańcowi spośród konserwatystów angielskich. Tęskni do niej jedynie i żyje nadzieją na nią garstka szaleńców w Londynie — bankrutów, którzy widocznie nic nie mają już do stracenia.

Ale spekulowanie na wybuch nowej wojny, choć zupełnie absurdalne, jest grą zbrodniczą, które nie ujdzie bezkarnie tym, którzy ją prowadzą. Słusznie też publicysta angielski ostrzega polskich reakcjonistów, że igrają z ogniem. Demokratyczne narody świata nie zejdą z wytkniętej sobie drogi, bieg wydarzeń zmiecie natomiast z widowni garstkę szaleńców, których istnienie na arenie politycznej oddawna już jest dziwacznym anachronizmem. *w. b.*

Potężna armia zabezpieczy nas przed agresją

Uroczysta promocja w Szkole Broni Pancernej

WARSZAWA, 28. 5. W dniu 27 maja w Szkole Oficerów Broni Pancernej w Modlinie odbyła się promocja 806 absolwentów Szkoły, którzy po jej ukończeniu otrzymali stopnie podporuczników i chorążych.

Na uroczystość przybyli: Premier Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej — Edward Osóbka-Morawski, Naczelny Dowódca Wojska Polskiego, Marszałek Michał Rola-Żymierski, zastępca naczelnego dowódcy Wojska Polskiego do spraw polityczno-wychowawczych, generał brygady Marian Spychalski, członkowie naczelnego dowództwa Wojska Polskiego oraz przedstawiciele miejscowych władz cywilnych.

Gości przywitał dowódca szkoły, pułkownik Gwidon-Czerwiński.

Po mszy polowej, celebrowanej przez księdza płk. Warchałowskiego, naczelny dowódca dokonał uroczystego aktu pasowania nowych oficerów Wojska Polskiego.

W przemówieniu wygłoszonym do nowomianowanych oficerów, premier Osóbka-Morawski podkreślił, że Wojsko Polskie, które tak zaszczytnie wypełniło zadania postawione przed nim przez Krajową Radę Narodową i Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej, biorąc udział w zwycięskich walkach i ostatecznie zwyciężywszy wroga, ma obecnie nie mniej ważne i odpowiedzialne obowiązki w dziedzinie utrzymania pokoju w wywalczonych przez siebie granicach Polski.

Armia nasza — powiedział premier — musi być obecnie większa i silniejsza, niż była kiedykolwiek. Niemcy są pokonane i rozbite, ale tylko posiadanie przez nas potężnej armii, zabezpieczy nasz naród przed niebezpieczeństwem nowej agresji niemieckiej, utrwali pokój i zapewni ojczyźnie wolny i niepodległy byt.

Niech żyje odrodzone, silne, przepojone miłością ojczyzny i duchem szczerej demokracji Wojsko Polskie! — zakończył premier swoje przemówienie.

Naczelny dowódca, Marszałek Rola-Żymierski przemówił do nowomianowanych oficerów, wskazując na zaszczytne ich, lecz niełatwe obowiązki.

— Pamiętajcie — powiedział marszałek — że wartość armii mierzy się przede wszystkim wartością jej kadry oficerskiej. Bądźcie dobrymi dowódcami. Dbajcie o swoich podwładnych, pracujcie nad zbogaceniem własnej wiedzy wojskowej.

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada, po czym goście wraz z absolwentami i podchorążymi podejmowani byli obiadem przez dowództwo Szkoły.

Pogrzeb gen. Waszkiewicza

Zwłoki bohatera spoczęły w Parku Ujazdowskim

WARSZAWA, 29. 5. W Parku Ujazdowskim odbył się pogrzeb gen. brygady Aleksandra Waszkiewicza, dowódcy 5 dywizji Wojska Polskiego, który zginął śmiercią żołnierską na polu chwały. W pogrzebie wzięli udział najwyżsi dostojnicy państwa, przedstawiciele partii politycznych, Wojska Polskiego, Armii Czerwonej i społeczeństwa.

Nad otwartą mogiłą przemawiali przedstawiciele sił zbrojnych, ślubując w imieniu swoim i żołnierzy wierność ideałom Polski silnej, niepodległej i demokratycznej.

Francja żąda plebiscytu w Hiszpanii

Groźba zerwania stosunków dyplomatycznych

Francuskie Zgromadzenie Konsultatywne powzięło uchwałę, w której stwierdza, że rządy faszystowskie zostały narzucone hiszpańskiemu narzucone wbrew jego woli. Rząd generała Franco podczas wojny niejednokrotnie naruszał zasady neutralności, a obecnie wzbrania się wydać Lavala.

Zgromadzenie Konsultatywne upoważnia więc rząd francuski do wywarcia wraz z innymi rządami sojuszniczymi nacisku na gen. Franco, aby przeprowadził plebiscyt, który by zadecydował o przyszłej formie rządów w Hiszpanii. W wypadku, gdyby gen. Franco nie zgodził się na to, Zgromadzenie Konsultatywne poleca rządowi francuskiemu, aby zerwał stosunki dyplomatyczne z Hiszpanią.

Przed utworzeniem międzynarodowego trybunału

dla sądzenia zbrodni wojennych

LONDYN, 29. 5. Do Londynu przybył z Ameryki pierwszy prokurator dla spraw zbrodni wojennych Jackson, celem wzięcia udziału w konferencji, mającej za zadanie utworzenie międzynarodowego trybunału dla sądzenia zbrodniarzy wojennych. Jackson oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że zbrodnie wojenne sądzone będą w tym samym trybie postępowania jak i zbrodnie pospolite. Posiadane materiały są tak obfite, że pozwalają na rozpoczęcie rozpraw już w najbliższym czasie.

Otwarcie nowego mostu na Bugu

Wspólne dzieło wojska i ludności cywilnej

WARSZAWA, 28. 5. Dnia 27 maja naczelny dowódca Wojska Polskiego, marszałek Michał Rola-Żymierski dokonał uroczystego otwarcia nowego mostu na Bugu. Uroczystość zaszczycił swą obecnością premier Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej, Edward Osóbka-Morawski.

Nowy most, długości 250 m i nośności 60 ton zbudowany został w rekordowo krótkim okresie czasu przez wojskowe oddziały drogowo-mostowe inż. majora Syryckiego i inż. majora Jochny.

Żołnierzom pomagała przy budowie mostu ludność okolicznych wsi. Nadleśnictwo Jabłonna, Nieporet i Pomiechówek dostarczyły drzewa dla budowy mostu.

Liczni mieszkańcy miasta Nowydwór i wsi nowodworskiej gminy pracowali przy budowie mostu, wykonując prace pomocnicze.

Premier Osóbka-Morawski wygłosił podczas uroczystości przemówienie okolicznościowe, w którym podkreślił ten godny uznania i naśladowania fakt współpracy ludu cywilnego z wojskiem w wielkim dziele odbudowy kraju.

Przedstawiciele licznie zebranej na poświęceniu mostu ludności okolicznej, w przemówieniach swych podkreślali, że nowo wybudowany most na Bugu nie tylko przyczyni się do gospodarczego rozwoju i ożywienia okolicznych wsi i miasteczek, ale posiada znaczenie większe, bowiem łączy drogą najbliższą stolicę Polski — dźwigającą się z gruzów Warszawę — z odzyskanym wybrzeżem Bałtyckim i z ziemiami zachodnimi.

Żywność dla Europy

LONDYN, 28. 5. Dyrektor generalny towarzystwa niesienia pomocy narodom zjednoczonym i spraw repatriacji, tak zw. UNRR'y, podał do wiadomości, że do końca czerwca wysłanych będzie do Europy ogółem 1.250.000 ton żywności, w tym: dla Grecji 777.000 ton, dla Jugosławii 199.000 ton, dla Polski 89.000 ton, dla Włoch 78.000 ton, dla Czechosłowacji 76.000 ton. Część żywności została już dostarczona.

Siedziba komisji kontrolnej aliantów

PARYŻ, 28. 5. Gen. Eisenhower zajął na swą kwaterę w Frankfurcie nad Menem wielki siedmiopiętrowy gmach niemieckiego koncernu „I. G. Farbenindustrie". W gmachu tym poza kwaterą główną sprzymierzonych, będzie się mieściła komisja kontrolna aliantów w Niemczech. W komisji tej gen. Eisenhower reprezentuje Stany Zjednoczone, marszałek Żukow Związek Radziecki i marszałek Montgomery Wielką Brytanię.

Obozy „wehrwolfu" w Bawarii

FRANKFURT, 28. 5. Z głównej kwatery gen. Eisenhowera donoszą, że w górach Bawarii wykryto obozy, przeznaczone dla tajnej organizacji niemieckiej „wehrwolf", która powstała na kilka tygodni przed kapitulacją Niemiec.

Jak wynika z odnalezionych dokumentów, obozy miały być prowadzone przez grupę fachowców z wywiadu niemieckiego.

Knut Hamsun aresztowany

OSLO, 29. 5. Norweski powieściopisarz Knut Hamsun aresztowany został w posiadłości swej w pobliżu Oslo. Hamsun, który zdobył duży rozgłos swą twórczością literacką, u schyłku życia zeszedł na manowce współpracy z faszyzmem, okrywając swe imię hańbą.

Uczeni francuscy żądają kary śmierci dla Petaina

PARYŻ, 29. 5. Na uniwersytecie paryskim odbyło się pod przewodnictwem pani Joliot-Curie zebranie profesorów i studentów uniwersytetu, którzy domagali się jednogłośnie kary śmierci dla marszałka Petaina. Marszałek Petain bowiem pomagał Niemcom w niszczeniu inteligencji francuskiej, podpisując ustawy rasowe i przyczyniając się do mordowania i deportowania studentów francuskich.

Następnie oddano hołd pamięci profesorów i studentów uniwersytetu paryskiego, którzy zginęli z rąk siepaczy hitlerowskich.

Powrót jeńców radzieckich z Norwegii

OSLO, 29. 5. Na terenie Norwegii znajduje się 40 obozów z radzieckimi jeńcami wojennymi i cywilnymi. Uwolnieni oficerowie radzieccy zajmują się obecnie rejestracją jeńców oraz odtransportowaniem ich do ojczyzny.

Kierownik akcji repatriacyjnej wyraża się z pełnym uznaniem o pomocy, jakiej udzielił mu mimo własnego niedostatku Norwegowie, dzieląc się z jeńcami ostatnim kawałkiem chleba.

Tunel na trasie Kielce—Kraków odbudowany

WARSZAWA, 29. 5. Z dniem 1 czerwca wznowiony będzie ruch pociągów osobowych przez świeżo odbudowany tunel przelotowy na trasie Kielce—Kraków. Uszkodzenie tunelu było jedną z większych przeszkód w prawidłowym funkcjonowaniu komunikacji kolejowej. Obecnie przejazd z Warszawy do Krakowa dzięki otwarciu nowej strasy skrócony został o 50 km.

W kilku wierszach

Dnia 23 maja wykryto w Pradze tajną radiostację niemiecką, prowadzoną przez członków b. niemieckiego wywiadu.

*

Wielki mufti Jerozolimy, przebywający w Paryżu, oddany został pod nadzór policji.

*

Rada Norweskiego Zjednoczenia Narodowego podała do wiadomości, że Niemcy wykradli z Norwegii 11,4 miliardy koron.

*

W Mediolanie aresztowano gen. Durand'a, który wydał licznych patriotów francuskich w ręce hitlerowców. Durand poprzednio już skazany został zaocznie na karę śmierci.

*

Admiralicja brytyjska zniosła z dniem 28 maja obowiązek zaciemniania i konwojowania statków handlowych na morzach, będących poza strefą działań wojennych.

Młodzież współczesna i jej zadania

W chwilach przełomowych w życiu narodu na czoło społeczeństwa wysuwa się młodzież. Jako element najbardziej aktywny — jest ona zwykle ich współtwórcą, a następnie propagatorką i realizatorką okrzepłych w walce idei.

W okresie międzywojennym młodzież była celowo odsunięta od pracy politycznej. Serwilizm i bezideowość wypaczały młode dusze, rzucając je — nieprzygotowane i nieuświadomione — w wir walki o codzienny, z trudem zdobywany chleb. Próby światlejszych grup nauczycielstwa czy harcerstwa wpojenia w młodzież zdrowych idei demokratycznych, spotykały się z ostrą odprawą kliki rządowej. Zamykanie uniwersytetów i faworyzowanie w szkołach nielicznych wybrańców losu, nie mogło także przyspożyć sił młodzieży. Rządy sanacyjne bały się uświadomionej i zorganizowanej młodzieży, posługując się wypróbowaną metodą divide et impera. Nie przeczuwały one, że przygotowały sobie tym, dawno przed 1939 rokiem, grób. Bo biada rządzącym, którzy nie potrafią wciągnąć młodzieży do współpracy, którzy nie potrafią dać młodzieży — z natury ideowej — mocnych haseł zdolnych porwać ją za sobą.

Jesteśmy świadkami przełomu. Jak wielkiego, nie każdy jeszcze zdaje sobie sprawę. Nie każdy potrafił dostrzec, że słusznie uprzywilejowany dziś oręż jest tylko narzędziem ścierających się dwóch światopoglądów. Jednym z nich jest zwycięska demokracja, drugim — światopogląd eksterminacyjny, faszyzm.

Młodzież wie, po której stronie jej miejsce. Wykazała to w walce partyzanckiej o Polskę demokratyczną; dała tego dowody w Berlinie i nad Odrą i Nissą; potwierdza to w szkołach, fabrykach, na wiecach i demonstracjach. Pierwsza stanęła na wezwanie ojczyzny. Wysunęła się na czoło społeczeństwa.

Rząd, doceniając znaczenie młodych, świeżych sił w budowie nowej Polski, dopuścił młodzież do jak najszerszej współpracy. Nie ma już apolitycznego wojska i apolitycznej szkoły. Polityka przestała być tajemniczym obrzędem, wykonywanym przy zielonym stoliku i przy drzwiach zamkniętych. W sprawach ogółu, ogół ma decydować.

I tu zarysowują się nowe zadania młodzieży. Wypływają one z jej awangardowego charakteru. Nie wolno jej zaprzepaścić tych wartości ideowych, które z takim nakładem ofiar zostały uratowane od unicestwienia. Praca będzie za tym szła dwutorowo. Pierwszy będzie biegł w kierunku realizacji postulatów ideologii demokratycznej, drugi — w kierunku kontynuacji walki z wstecznictwem i wrogimi czynnikami faszyzującymi. Dwa te człony będą się uzupełniać i wzajemnie wspomagać.

W dziele realizacji jest do zrobienia wszystko. To, co dotychczas zostało osiągnięte, jest tylko przygotowaniem do startu. Rząd, dzięki umiejętnej polityce, osiągnął to, że mamy dziś nowe, wielkie, mające świetną przyszłość tereny; dał możność kształtowania rzeczywistości społecznej najszerszym warstwom poprzez stworzenie rad narodowych, zwiększył poczucie wspólnoty narodowej; dając chłopom ziemię i upaństwawiając większe zakłady przemysłowe, umożliwił podwyższenie stopy życiowej wszystkich, przez wprowadzenie szeroko zakrojonej spółdzielczości, uchwalając zarazem szereg innych reform realizujących ideę sprawiedliwości społecznej. Praca to gigantyczna, jeżeli weźmie się pod uwagę warunki w jakich ona przebiega. Praca ta wyda swe owoce, gdy będzie podchwycona przez całe społeczeństwo, a przede wszystkim przez młodzież. Bo rząd zbudował kościec. Mocny, z dobrego materiału zrobiony. Ale wypełnić go substancją żywą — musimy my.

Ma za tym młodzież wytyczne. Nie błąka się jak dawniej i nie poszukuje w ciemności. Jasno uwidaczniają się jej linie, po których będzie przebiegała praca. Wszystkie możliwe do usunięcia opory o charakterze negatywnym, zostały usunięte. Przygotowany mamy start równy dla wszystkich i tylko w jednym kierunku: ku nowej Polsce.

Przed tym jednak, nim przystąpimy do pracy właściwej, musimy zacząć od samych siebie. W pracy tej uwidaczniają się trzy etapy.

Najpierw musimy mieć czyste ręce. Musimy zacząć od wyzbycia się przykrych i aspołecznych naleciałości wojennych, które zawdzięczamy naszym okupantom i niezdrowym warunkom wojennym. Spekulacja, chęć użycia, wyzysk, wybujały indywidualizm — nie są to cechy godne polskiej młodzieży. Odbudowa moralności będzie fundamentem, na którym stanie gmach polskiej demokracji. Pracowitość, uczciwość, poświęcenie, rzetelność, prawdomówność, szacunek dla starszych itp. cechy — będą dopiero stanowić o przynależności ich posiadacza do żołnierzy walczącej demokracji. Od tego trzeba zacząć. I to będzie pierwszy etap na nowej drodze.

W przygotowaniu do realizacji dzieła, jako warunek sine qua non, musimy uwzględnić także ideowe uświadomienie młodzieży. Młodzież, która stanęła zwarcie po stronie demokracji, uczyniła to w dużej mierze intuicyjnie. Znane jej były przede wszystkim ogólne hasła demokracji, których słuszność wyczuwała ona raczej, niż rozumiała. Jak zwykle w takich chwilach, emocje a nie intelekt były siłą, która popchnęła młodzież do walki. Ale teraz — żeby należycie wykorzystać zwycięstwo i nie stracić stanowiska awangardy — młodzież musi doskonale poznać zasady ideologii demokratycznej. Musi zgłębić i zrozumieć od podstaw zazębiające się i wypływające konsekwentnie jedne z drugich postulaty tworzące logiczną całość — doktrynę. Musi poznać następnie teren, otoczenie i warunki, w których demokracja będzie wprowadzana w życie. Bo każda doktryna, jeśli nie jest przystosowana i uzgadniana z aktualną rzeczywistością społeczną i polityczną, traci swą wartość. Poznawszy to i zrozumiawszy, osiągnie wtedy młodzież potężne i niezbędne do sukcesu narzędzie czynu: świadomość działania. Będzie wtedy na drugim etapie.

Trzecim i ostatnim etapem będzie stworzenie jedności młodzieży. Jedności czucia, myślenia i czynu. Nowe zadania muszą być wykonywane w nowej atmosferze. Musi być to atmosfera zgody i współpracy, opartej na wzajemnym zaufaniu. Pozytywny stosunek do dzieła będzie wystarczającą legitymacją do uzyskania tego zaufania. Każdy otrzyma swój odcinek pracy zależnie od kwalifikacji i zdolności; lecz ożywiać wszystkich będzie jeden duch: dania z siebie maksimum, na jakie nas stać. Wytworzy to nową osobowość. Osobowość społeczną, lepiej przystosowaną do zmienionych warunków, w której zniknie wybujały indywidualizm ze szkodliwymi często cechami, a w której — w ustokrotnionej formie — pojawią się cechy najlepsze, dające gwarancję najszybszego osiągnięcia celu.

Pomocną w osiągnięciu tych trzech etapów będzie przede wszystkim szkoła. Oparta na szerokiej podstawie bezpłatnego nauczania, obejmie nim całą młodzież. Zreorganizowany system szkolnictwa i programy nauczania odpowiednio zmienione i ułożone pod kątem wychowania obywatela-demokraty, dadzą gwarancję, że nowe kadry będą doskonale przygotowane do czekających je zadań.

W dalszej pracy w fabryce, warsztacie czy biurze młodzież zapoznawać się będzie z potrzebami ludu pracującego i — przez tworzenie świetlic i uczestniczenie w związkach zawodowych — szlifować będzie swoje wyrobienie społeczne.

Następnie możność należenia do organizacji młodzieżowych wykorzystana będzie dla współpracy z pozostałą młodzieżą oraz dla uzyskania sprawności fizycznej, tak potrzebnej dla państwa.

Przejście tych trzech etapów da dopiero należycie przygotowane i uprawnione zespoły do budowy Polski demokratycznej. Młodzież, ożywiona duchem współpracy, posiadająca świadomość kierunku i celu działania, przy swoich niespożytych siłach i energii skierowanej w jedno łożysko, stanie się potężnym ramieniem narodu, spełniającym swe zadania z niespotykaną dotychczas precyzją i sprawnością. Piętrzące się trudności i opory naturalne będą tym większym bodźcem dla młodzieży, otwierając przed nią nieograniczone możliwości twórczego wyładowania się i perspektywy wpływania na kształtowanie się kultury narodowej.

Samoloty pasażerskie „Lotu" przebyły 38.000 km

Polskie lotnictwo komunikacyjne chlubnie spełnia swój obowiązek polegający na usprawnieniu ruchu pasażerskiego oraz wykonaniu planów i przygotowań, zmierzających do rozszerzenia linii powietrznych na skalę światową.

W ciągu pierwszego miesiąca działalności, samoloty rozkładowo-pasażerskie przebyły 37.800 km; w lotach pocztowych i specjalnych 12.950 km. Odbyto 212 lotów rozkładowych samolotami typu „Douglas" i 67 lotów specjalnych samolotami typu PO2. Przewieziono 2.312 pasażerów.

Obecna trasa linii lotniczych wynosi 6.092 km i łączy wszystkie większe miasta kraju.

Na podstawie tylko tych danych można wyciągnąć wniosek, że w dalszym rozwoju i wyścigu o panowanie w dziedzinie komunikacji powietrznej nie tylko nie pozwolimy się zdystansować, ale osiągniemy jedno z czołowych miejsc w gronie państw lotniczych.

„Niemiecki paduch"

Wrażenia z pobytu wśród Serbów Łużyckich

Pewnego dnia, krótko po przybyciu do Senftenbergu, udałem się do lekarza fabrycznego, który skolei przekazał mnie do okulisty. W olbrzymiej poczekalni, pełno było pacjentów, oczywiście Niemców, którzy na mnie, odznaczonego literą „P" spoglądali tak, że nie wiedziałem w którym kącie się schować.

Poprzez szwargotanie niemieckie usłyszałem w pewnej chwili znajome wyrazy. To dziecko operowane w gabinecie lekarza krzyczało rozpaczliwie:

— Mama, boli! Mama, boli!

Ogromnie mnie to zaciekawiło, cóż to za dziecko i co to za „mama". Po jakimś czasie otwarły się drzwi gabinetu lekarskiego i wyszła gruba, rumiana kobiecina wiejska, w charakterystycznym stroju, z dzieckiem na ręku. Rozmawiała z siostrą pielęgniarką płynną niemczyzną. Bardzo mnie zainteresowało czy była to miejscowa Polka, czy też uległem jakiemuś złudzeniu, słysząc polskie wołanie z ust dziecka.

Wkrótce mi wyjaśniono, że bauerka ta jest „wendisch", to znaczy Serbką Łużycką. Dowiedziałem się, że jestem w prowincji „Niederlausitz" co oznacza Dolne Łużyce, a samo miasto Senftenberg właściwie nazywa się Złokomorowo. Przekonałem się istotnie, że nazwa ta jest słuszna, gdyż komory niebyły tam zaopatrzone i zło w postaci głodu towarzyszyło nam stale.

Zainteresowany odtąd dolą ludności tubylczej, poszukiwałem jej pilnie, w miarę, jak pozwalała na to nasza ograniczona swoboda. Znalazłem też wielu wśród niemieckich robotników, których imiona i nazwiska zwracały na siebie uwagę. Gdy był to jakiś Johann, jakiś Kulha lub Karas, to po bliższym zaznajomieniu się, w rozmowie gdzieś na uboczu przyznawał się, że on jest „wendisch".

Pracowałem później stale z pewnym takim Johannem. Był to już mocno zniemczony i nawet „partei" ale opowiadał mi chętnie o tzw. wendach.

— Dawniej przed Hitlerem — mówił — mieliśmy tu dużą swobodę. Mieliśmy własne szkoły, stowarzyszenia. Hitler to wszystko zniósł i obecnie nawet jest zakaz noszenia naszych strojów ludowych. Moja matka prawie nie umie mówić po niemiecku; mówi do mnie nie inaczej jak „Janku" a moje dzieci już nie chcą mówić „wendisch" bo uważają to za jakąś niepotrzebną przestarzałą mowę...

Gdy pracowaliśmy sami, mój Johann śpiewał serbskie piosenki ludowe i staraliśmy się porównywać oba słowiańskie języki.

Jesteśmy na przykład w lesie, wskazuje na drzewo i mówi:

— Breza.

— Brzoza — powiadam.

— Hrib.

— Grzyb.

— Jahoda.

— Nie, bo jagoda.

— Hora.

— E, gdzież tam: góra!

Wtem zbliża się jakiś Niemiec. Johann wskazuje na niego i mówi:

— Niemiec paduch.

Tego nie zrozumiałem. Okazało się, że oznacza to:

— Niemiecki złodziej.

— My między sobą — objaśnił mnie Johann — inaczej na Niemców nie mówimy jak „Niemecki paduch".

Istotnie prawdziwy to „paduch", który przed tysiącem lat zagrabił Serbom Łużyckim ziemię i trzymał ich w twardej niewoli, wynaradawiając stopniowo. Została ich garstka, w roli ujarzmionych na własnej ziemi łużyckiej. Ale ta garstka — to nasi bracia, to nasi prawdziwi oddani przyjaciele.

Żaden łużyczanin, z którym rozmawiałem, nie wątpił w klęskę Niemiec, w zwycięstwo narodów słowiańskich, w to, że ich naród również odzyska swobodę.

Do nas, cywilnych jeńców polskich, serbowie łużyccy odnosili się przyjaźnie, pomimo ostrych przepisów policyjnych i pomagali nam na każdym kroku. Szczęście miał ten, kto dostał się do bauera wendyjskiego; ten prawie nie odczuł, że jest na obczyźnie.

My Polacy, nie powinniśmy zapominać, o naszych braciach zza Odry i Nissy. W braterstwie narodów słowiańskich ten mały, lecz bohaterski naród — męczennik powinien być najbardziej chronionym i wspomaganym bratem.

Jan Jordan.

Odszkodowania wojenne

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało dekret, iż rozwiązanie zagadnienia odszkodowań wojennych nastąpi w formie reparacji w naturze. — W tym celu należy przystąpić do ustalenia szkód wojennych w rolnictwie, w pierwszym rzędzie szkód wynikłych wskutek wywiezienia względnie zniszczenia maszyn i narzędzi rolniczych, inwentarza żywego i martwego, zniszczenia przemysłu rolnego, melioracji rolnych, stacji doświadczalnych i instytucji naukowych.

Ponad to niezbędnym jest ustalenie w każdym powiecie stopnia zniszczenia zabudowań wiejskich (gospodarczych i mieszkalnych). — Wysokość strat określić należy dla każdej dziedziny rolnictwa oddzielnie w złotych w złocie według cen sprzed 1. 9. 1939 roku.

Dane z terenu winne być zebrane za pośrednictwem gminnych Rad Narodowych. Powiatowe urzędy ziemskie z otrzymanych gminnych wykazów sporządzą zestawienia dla powiatu i prześlą do wojewódzkiego urzędu ziemskiego, które prześlą wojewódzkie zestawienie szkód do Ministerstwa Rolnictwa.

Jako straty wojenne należy uważać zmniejszenie spowodowane nie tylko przez bezpośrednie działania wojenne, lecz również rekwizycje i zużycie masy majątkowej podczas obecnej wojny.

Polpress

Przegląd prasy

Podstawy naszej demokracji

Z nauk historii wtedy dopiero można wyciągnąć wnioski na przyszłość, jeżeli za pomocą głębszej analizy zdarzeń minionych wnikniemy należycie w ich istotę, odnajdując prawdziwe, a nie błędne i powierzchowne analogie. Porównanie naszej dzisiejszej rzeczywistości z okresem po pierwszej wojnie światowej, kiedy ustrój państwa był początkowo również oparty na zasadach demokratycznych, ale później uległ wypaczeniu w kierunku faszystowskim — stanowi właśnie taką powierzchowną analogię, z której łatwo jest wyciągnąć błędny wniosek. Historia uczy nas bowiem, że w życiu narodów zachodzą przemiany, kształtujące odmiennie oblicze świata i kierujące życie narodów w nowe łożyska. W Polsce przemiany te zaznaczyły się szczególnie głęboko, a historyczne procesy, które do nich doprowadziły, są nieodwracalne.

„Robotnik" pisze na ten temat:

Przede wszystkim, wiemy doskonale, że dziś cała Europa, cały świat niemal pragnie demokracji. Walka zjednoczonych narodów Europy, przeciw hitleryzmowi była najlepszym wyrazem tych pragnień. Po drugie, społeczeństwo polskie jest dziś inne, niż było w latach 1918 i 20. Przeszło ono szkołę pięciu lat niewoli, w tym okresie dokonała się w nim prawdziwa rewolucja. Chłop i robotnik zrozumiał swoją rolę i swoje zadania w społeczeństwie: większość inteligencji poszła na lewo, zawierając przymierze z proletariatem. Reakcyjna mniejszość kryje się po różnych jamach. Po trzecie, ciężkie lata wojenne i równie trudne warunki pierwszego okresu powojennego zaczynają wytwarzać w naszym społeczeństwie demokratów nowego typu, zdatnych do kierowania, podczas gdy demokracja przedwojenna miała raczej dobrych opozycjonistów, niż rządców i mężów stanu. Lewica ówczesna była by w gruncie rzeczy porządnie zakłopotana, gdyby tak w kilka lat po utraceniu przez nią władzy jakiś cud dał ją napowrót w jej ręce.

Dalszą przyczyną klęski demokracji w Polsce przedwrześniowej, w myśl cytowanych uwag, była wojna ze Związkiem Radzieckim. Hasła walki za wolność i ojczyznę, nie przeanalizowane należycie i wyzyskane w celach walki przeciwko państwu, będącemu ostoją demokracji, dały początek faszyzmowi, który z czasem stał się dla Polski zgubny.

„Sporo ludzi — czytamy w „Robotniku" — uważających się za zwolenników demokracji, „wysiadło z czerwonego tramwaju na przystanku Ojczyzna". Jaka ta ojczyzna będzie — o to nie było już czasu pytać. A ojczyzna pożeglowała ku faszyzmowi, aby spalić się wreszcie w wznieconym przez niego pożarze".

Autor kończy swe uwagi następującą konkluzją:

„Pokój i życzliwa współpraca z sąsiadami to jest to, czego potrzebujemy teraz koniecznie, przeżywszy w ostatnim pięcioleciu jedną z najokropniejszych wojen i jedną z najistotniejszych rewolucji, jakie dokonały się kiedykolwiek w naszej historii. Tylko wtedy budowla, którą wznosimy, może być wartościowa i trwała. Rozumie to doskonale polski chłop, robotnik i inteligent, których wyłącznym dziełem jest formujące się nowe Państwo Polskie. To państwo jest jego własnością i dlatego w obecnej sytuacji nikt nie będzie mógł wysiąść z tramwaju demokracji, zasłaniając się wyrazem „Ojczyzna".

Okólniki, które „leżą"

„Głos Ludu" zajmuje się sprawą okólników, dotyczących osadnictwa na ziemiach zachodnich i realizacji zawartych w nich wytycznych. Pismo stwierdza, że okólniki te są wprawdzie pilnie czytane przez urzędników kompetentnych instytucji, nie znajdują jednak żadnego prawie zastosowania w praktyce.

„Chodzi o to, że okólniki dotyczące zorganizowania komitetów przesiedleńczych i jak najbardziej żywej akcji informacyjnej i propagandowej przesiedlenia na ziemie zachodnie, jak dotąd, leżą. — No i co? Zwykłe, normalne słowo: właśnie l e ż ą!

Należy stwierdzić, że duża część obywateli, do których były skierowane, nie przyłożyła do nich takiej wagi, jaką przyłożyć należy.

Komitety Przesiedleńcze, składające się z przedstawicieli administracji państwowej, Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, partyj politycznych, związków zawodowych, organizacyj i instytucyj wszelkiego rodzaju muszą powstać absolutnie natychmiast. Okólników Ministerstwo Administracji Publicznej ani PUR nie wydają i nie rozsyłają po to, by okólniki te na biurkach i w szufladach poszczególnych urzędników l e ż a ł y.

Komitety przesiedleńcze winny nie tylko powstać natychmiast, ale natychmiast winny także rozpocząć pracę propagandową i informacyjną o ziemiach zachodnich. Akcji takiej w większości miast i okolic w Rzeczypospolitej brak i właśnie w tej chwili jest ona bardzo, jak nigdy, na czasie".

Z niedawnej przeszłości

Przeżycia młodzieży na przymusowych robotach w Rzeszy

Jedną z metod terroryzowania przez Niemców ludności ziem okupowanych było wywożenie jej wgłąb Niemiec. Już w pierwszych dniach września 1939 roku aresztowali oni tysiące obywateli płci obojga, bez względu na to, czy byli „podejrzani", czy nie. Niemcy zastosowywali tak zwane „łapanki" z ulic, mieszkań, lokali publicznych. Zabierano nie wiadomo za co i dlaczego. Osadzano w więzieniach bez jakiegokolwiek wyjaśnienia, czy powiadomienia o tym rodziny, jeśli aresztowanie nastąpiło nie w mieszkaniu. Aresztowanych sprowadzano do koszar, więzień i poddawano „badaniom", które nie były niczym innym jak dręczeniem więzionych. Pozbawieni najelementarniejszych środków higienicznych, żyli wszyscy przez cały czas o głodzie i chłodzie. Niekiedy tylko, gdy wolno było oddać im paczkę z bielizną, „przemycano" także kawałek chleba.

Tymczasem w Niemczech z powodu zmobilizowania mężczyzn dawał się odczuwać brak sił roboczych. Gospodarka wojenna musiała jednak pracować sprawnie, chodziło bowiem o wyżywienie ludności i zaopatrzenie armii. Im więcej Niemców wdziewać musiało mundur żołnierski, tym mniej robotników miał przemysł i gospodarka rolna. Temu trzeba było za wszelką cenę zaradzić. Zaczęto więc wywozić ludzi do pracy z terenów okupowanych. Na pierwszy ogień poszli ci, których Niemcy mieli „pod ręką", to znaczy przebywający pod ich dozorem.

Z początkiem października 1939 ogłoszona została przymusowa rejestracja wszystkich, którzy byli bez pracy. Takich były masy. Wszelka własność polska uległa konfiskacie. Zamknięte więc były polskie sklepy, biura, fabryki, w wyniku czego wszyscy Polacy zajęci w polskich instytucjach pozostali bez zajęcia. Nałożony został na nich przymus rejestracji. Zgłaszający się otrzymywali książeczki rejestracyjne i po kilku dniach wysyłano ich „tylko na sześć tygodni" do pracy u niemieckich gospodarzy. Mijały tygodnie, a nikt z wysłanych nie wracał. Pozostali, odstraszeni przykładem, nie stawiali się na wezwanie. Byli jednak tacy, którzy zmuszeni różnymi okolicznościami, rejestrowali się, chcąc pracować. Ileż bowiem polskich rodzin stanęło na początku wojny wobec widma nędzy i głodu? Ilu ojców musiało patrzeć na dzieci, które coraz usilniej wołały o kromkę chleba — nie mogąc go dostać, gdyż nie było go za co kupić? Taki ojciec szedł do urzędu pracy w nadziei, że może go nie wyślą, może go zostawią na miejscu, tym bardziej, że fabryki przejęte przez niemieckich „treuhänderów" były częściowo uruchamiane.

Mylił się jednak taki człowiek. Wracał z kartą wyjazdu i po kilku dniach żegnał żonę i dzieci. Nie wiedział gdzie jedzie, jakie znajdzie warunki życia, co czeka jego pozbawioną opieki rodzinę. Ciężko mu było, żal pożerał serce, jechał jednak, — łudził się, że może zapracuje kilka groszy — przyśle. Otrzymanie pracy na miejscu należało do wyjątku — wysyłano co raz więcej.

Przeszedł grudzień i styczeń. Nadchodziła wiosna — okres wytężonej pracy na roli. Teraz ze zdwojoną gorliwością zaczęto szukać robotników. Zastosowane zostały nowe „łapanki". Ich ofiarą padała przeważnie młodzież, która z lęku przed wysyłaniem, uchylała się od rejestracji. Rewizje przeprowadzane były przeważnie w nocy, albo wczesnym rankiem, kiedy ze względu na godzinę policyjną wszyscy musieli być w domu. „Herrenvolk" był w swoim żywiole. Esesowcy jak złodzieje przychodzili — w nocy, zabierali kogo chcieli. Niepokój rósł wśród młodzieży: dzisiaj oni — jutro może my... Łapanki przeprowadzane były po kilka razy w tych samych dzielnicach, aby nikogo nie pominąć. Codziennie całe szeregi polskiej młodzieży opuszczały miasta rodzinne — wiedzieli tylko, że jadą na prace rolne. — Dokąd? — dowiadywali się dopiero na miejscu.

Latem 1940 roku zaczęto wysyłać chłopców szkolnych w wieku od lat 12 do „pomocy" gospodarzom. Widziałam raz przed jednym z urzędów pracy na Pomorzu Zachodnim, jak „bauerzy" niemieccy „dostawali" chłopca. Mogli wybierać według upodobania i potrzeby. Z „prawa wyboru" korzystali w całej pełni: oglądali chłopca od stóp do głów, aż wreszcie gospodarz decydował o „przydziale". Nigdy nie zapomnę wyrazu oczu tych chłopców. Ile żalu, tęsknoty, ile wyrzutu wobec oprawców wyrażały dziecięce oczy! „Do którego z nich pójdę?" — pytały. — „Jaki będzie?" — Usta układały się niekiedy w podkówkę — łzy siłą powstrzymywane spływały po policzkach. „Licytacja" trwała. „Krzewiciele kultury", „obrońcy ludzkości" wprowadzali nowoczesne niewolnictwo.

Niemcy coraz więcej przyzwyczajali się do wygody; coraz więcej żądali ludzi do pracy. Nic ich przecież prawie nie kosztowali: mogli ich zamieniać według uznania i zachcianek. Ludzi w okupowanych krajach było dosyć — zginie jeden, będzie drugi. — „Naród niemiecki stworzony jest przecież tylko do panowania i rozkazywania", — tak powiedział „führer", — którego otaczali czcią i uwielbieniem. Przywozili całe rodziny wysiedlone z Polski; buta ich rosła: byli przecież „panami, „narodem wybranym".

Wszyscy ci, którzy wysyłani byli do pracy na roli, do fabryk, czy wreszcie do niemieckich zbrojowni, uchylali się wykonywania rozkazów, sabotowali pracę jak i gdzie tylko mogli, zdając sobie sprawę, że tym przybliżają klęskę wroga. Wierzyli, że przyjdzie chwila, w której Wolna Ojczyzna wezwie ich do siebie. Byli wyżsi nad wszystko, co wróg im zgotował — żyli wiarą w zwycięstwo.

Aż stało się ono ich udziałem. S. G.

O powiększenie pogłowia hodowlanego

Wojna poczyniła ogromne szczerby, szczególnie w hodowli bydła, jednym z najważniejszych działów inwentarza domowego. Obowiązkiem każdego rolnika jest dążyć obecnie do jak najszybszego usuwania powstałych strat.

Pomorska Izba Rolnicza podkreśla, że jedną z najważniejszych dróg w tym kierunku jest — przychowywanie cieląt, zwłaszcza cieliczek. Dla dobra hodowli, nie wolno nam — o ile mamy tylko do czynienia z cielętami zdrowymi, dobrze zbudowanymi i pochodzącymi po dobrej matce — przeznaczać je na rzeź. Zapewne, że wychów cielęcia jest drogi i ze znacznych ilości mleka na czas 2—3 miesięcy musimy zrezygnować, jednak uszczerbek ten dla dobra hodowli bydła jest konieczny. Musimy pamiętać, że hodowlę bydła w przeważającej części wypadków musimy zaczynać od początku; pracą tą winni się zainteresować wszyscy rolnicy, posiadający chociażby jedną krowę. Do pomocy w wyborze w razie potrzeby służyć będą instruktorzy hodowlani oraz gminni, działający z ramienia Izby Rolniczej w każdym powiecie czy gminie.

Nieudolność czy zła wola?

Sprawa załadunku kartofli w oświetleniu Zw. Sam. Chłopskiej

W uzupełnieniu artykułu pt. „Czym to tłumaczyć?" umieszczonego w Nr 64 „Ziemi Pomorskiej" podajemy naświetlenie „pracy" niektórych naszych urzędów przez zarząd wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej:

Wieś pomorska ma dziś za dużo kartofli, lecz miasta pomorskie mają ich dziś jeszcze za mało.

Nie wystarcza poprzestać na stwierdzeniu takiego stanu rzeczy na podstawie objazdów terenu oraz z przebiegu szeregu konferencji i zebrań. Dlatego też bijemy na alarm stając w obronie interesów zarówno chłopa, jak i konsumenta miejskiego.

Chłop pomorski nałożone nań świadczenia rzeczowe wykonywuje chętnie, tym nie mniej stwierdzić należy, że na skutek nieporadności czynników powołanych, plan załadunku kartofli na Śląsk, Łódź i Warszawę oraz miasta pomorskie, wykonywany jest ospale lub źle. W wyniku tego stanu rzeczy mamy paradoksalną sytuację: powszechne gnicie kartofli po wsiach i na rampach kolejowych, przy niedostatecznym zaopatrzeniu rzesz konsumentów w miastach i osiedlach fabrycznych, nie tylko na odcinku Pomorza.

Jakie są tego przyczyny?

Z rozmów i „konferencji" wynika, jakoby wyłączną przyczyną tego stanu był brak środków transportowych. Oczywiście tak nie jest, gdyż istnieje na Pomorzu cały szereg punktów załadowania (jak Chojnice i stacje węzłowe), gdzie problem uzyskania otwartych wagonów nie jest wcale trudny. Potrzeba do tego tylko zgranej woli kierownika aprowizacji, starosty i kierownika Spółdzielni. Prócz tego mamy w terenie wyjątkowe okazje ładowania kartofli barkami, wodą — co też nie zostało w pełni wykorzystane, gdyż istnieje rzekomo brak „rąk roboczych". Problem ten może być również rozwiązany drogą porozumienia się zainteresowanych czynników przez werbowanie z miast brygad ochotniczych do przeprowadzenia załadunku dla miasta tak, jak to już zaczęto robić gdzie indziej... Byle nie tak jak robi to Starostwo w Wyrzysku, które nie wysłało do dzisiaj przetrzymanych ludzi z obozu pracy w Potulicach, do załadunku ziemniaków dawno przygotowanych przez Spółdzielnię Rolniczą Samopomocy Chłopskiej w Nakle, twierdząc, że „nie jest do tego kompetentne". Tymczasem berlinki czekają, czeka chłop i Spółdzielnia, tracąc koszty bezustannego przerabiania i manka, czeka i miasto z całą rzeszą swoich konsumentów.

Nie lepszy stan istnieje w wojewódzkim mieście Bydgoszczy, które powinno być wzorem dobrego dla innych miast, a nie złego.

Wydział aprowizacyjny miasta Bydgoszczy twierdzi, że wszyscy mieszkańcy miasta są wystarczająco zaopatrzeni w kartofle przydziałowe. Życie niestety mówi co innego: nie jest dostatecznie zaopatrzony robotnik i urzędnik w ziemniaki kartkowe. W mieście istnieją dwie ceny: urzędowa i rynkowa. Przydziałowe kartofle kosztują hurtownika 19 zł za 100 kg, w wolnym handlu kartofle kosztują na rynku 100—150 zł za 100 kg. W sprzedaży nadmiaru kartofli kartkowych oczywiście nie ma. Rozprowadzenie kartofli przydziałowych do szerokich rzesz konsumentów utrudnione zostaje w Bydgoszczy faktem istnienia tylko dwóch prywatnych firm hurtowych (Wesołowski, Grunwaldzka 140 i firmy Cybulski, Dworcowa 28) i kilkunastu zaledwie firm rozdzielczych detalicznych. Na tak duże miasto aparat taki jest niewystarczający, w wyniku czego konsument zmuszony był do zaopatrywania się w kartofle z wolnej ręki, dostarczone przez „zdrową inicjatywę prywatną".

Pora na dostawę kartofli jest już późna i szkoda, że dotychczasowe usiłowania o ponowne podanie przez Wydział Aprowizacyjny m. Bydgoszczy, wyraźnych ogłoszeń z ceną kartofli, ilością przydzieloną, miejscem rozdziału dla konsumentów — nie odniosły skutku i praktycznego rozwiązania. W dalszym ciągu poszczególni konsumenci i stołówki robotnicze czekają na kartofle przydziałowe, a chłop pomorski czeka na gotówkę i premie za przygotowany kontyngent. Produkt w międzyczasie gnije.

Stan taki zdaniem naszym istnieć nie może. Przyczyną jego jest tylko biurokracja i sabotaż. Uważamy, że nie trzeba wybitnych uzdolnień urzędniczych, żeby tak gospodarzyć — wystarczy tylko trochę złej woli. I dlatego należy dziś usunąć z miejsca ludzi, nie umiejących lub nie chcących służyć swemu społeczeństwu. Domagać się będziemy zmian personalnych na odcinku Aprowizacji i Handlu dotąd, aż postawimy na kierowniczych stanowiskach ludzi uczciwie i szczerze oddanych pracy społecznej.

Otwarcie żeglugi rzecznej

Na drogach wodnych od Wisły do Odry kursują już statki

Jak nam komunikują z Biura Centralnego Głównego Komisarza Żeglugi, dzięki przekazaniu części taboru żeglugowego przez Władze Radzieckie żegludze polskiej, oraz oczyszczaniu nurtu rzeki i przejść pod mostami — został umożliwiony przewóz wodą artykułów masowych wszelkiego rodzaju na całym szlaku drogi wodnej, prowadzącej od Odry do Wisły (Warta, Noteć dolna, Kanał Bydgoski, Brda) i Wisłą od Tczewa do Warszawy (na 735 km linii wodnej).

Pierwszy transport materiałów budowlanych dla odbudowy Warszawy w ilości około 400 ton przybył 20 bm. do Warszawy za holownikiem „Gdańsk". Dalsze transporty w ogólnej ilości około 30.000 ton z okolic Świecia, Bydgoszczy i Płocka będą nadchodziły w najbliższym czasie.

Biuro Centr. Głównego Komisarza Żeglugi (Warszawa, Nowogrodzka 49), Komisarze Rejonowi Żeglugi: w Warszawie (tymczasowo) Nowogrodzka 49, w Bydgoszczy, Grodzka 17, i Ekspozytury Żeglugi w Płocku, Włocławku, Toruniu, Grudziądzu i Tczewie — na wszelkiego rodzaju przewozy wodą przyjmują zgłoszenia w pierwszej linii od organizacji państwowych, komunalnych, spółdzielczych, a w miarę możności firm i osób prywatnych.

Poza tym, w miarę posiadania odpowiedniego taboru żeglugowego, w najbliższym czasie zostanie uruchomiona linia towarowo-pasażerska, dająca możność codziennego przewozu osób i bagażu na szlaku Warszawa—Włocławek. Linia ta, po otrzymaniu odpowiedniej liczby statków, będzie przedłużona do Torunia, Bydgoszczy, Grudziądza i Tczewa.

Masowe groby w Wyrzysku

Obecnie dokonuje się odkopywania masowych grobów w Wyrzysku, gdzie akcja ta jest na ukończeniu, i w Górce Klasztornej, dokąd Niemcy wywozili i gdzie mordowali przede wszystkim księży, działających w tej okolicy. Jak wykazują dotychczasowe badania, ogólna ilość ofiar powiatu wyrzyskiego wynosi około 3000 pomordowanych Polaków.

Zwycięstwo człowieka

Poprzez łzy szczęścia zraniona ziemia uśmiecha się do wiosny. Uśmiecha się człowiek. Był on na skraju przepaści. Nie będziemy pomniejszać przeżytego niebezpieczeństwa: wróg był bardzo silny, wściekle walczył i poddał się tylko wtedy, kiedy nie mógł nie zrobić tego. Jeżeliśmy pokonali takiego wroga, jeżeliśmy przeszli od Wołgi do Łaby — to nie dlatego, że było nam lekko iść. Nie. Myśmy przeszli dlatego, że prawda silniejszą jest od kłamstwa.

Przedstawiciel niemieckiego dowództwa na pytanie, czy zgadza się na kapitulację, odpowiedział: „Tak". Odpowiedział „tak" 8 maja 1945 roku. Nieco inaczej myślał on w roku 1941 lub 1942. Ostatnia rozmowa miała miejsce w Berlinie — już pokonanym przez Armię Czerwoną: sprawę rozstrzygnął oręż. Wiele pisano o kluczach Berlina. Myśmy się wdarli do tego miasta bez kluczy. A być może klucz posiadał każdy z nas: wielką miłość i wielką nienawiść.

Zrozumieliśmy, że powinniśmy byli przyjść do Berlina dawno, kiedy zobaczyliśmy pierwsze dziecko zabite przez faszystów. Wiedzieliśmy, że faszystowskie Niemcy poddadzą się, kiedy nie będą mieli wyboru i zdecydowaliśmy się pozbawić ich możności wyboru. Myśmy zdecydowali to, w tę samą godzinę, kiedy usłyszeliśmy chełpliwe krzyki napastników przysięgających zetrzeć Rosję z powierzchni ziemi. Wolno kroczy sprawiedliwość. Kręte i niepojęte są jej drogi. Ale wybiła godzina i sprawiedliwość zatriumfowała.

Eter rozbrzmiewa pieśniami, głosami radości i słowem „zwycięstwo" w czterdziestu językach. W naszej wspaniałej Moskwie, w Londynie przy Trafalgare-Square, w Paryżu na Polach Elizejskich, w New Yorku i w miłej Pradze na przedmieściu Wacława, w okaleczonej lecz żywej Warszawie, w zmartwychwstałym Zagrzebiu, w Mediolanie, który ujawnił swą duszę, godnie ukarawszy „duce", w Oslo przed posągiem Ibsena, w Brukseli — przed Starym Ratuszem — wszędzie ludzie świętują zwycięstwo. Narody Europy poznały cały ogrom smutku, całą głębię poniżenia. Żyły bez powietrza i światła. Prawdę powiedział pewien Norweg: „Jest mi przyjemnie i równocześnie boleśnie patrzeć na słońce, gdyż wstałem z mogiły..."

Gorszy od grobu był „nowy porządek" Hitlera. Być może, wnukowie nasi zdziwią się, przeczytawszy o tych strasznych latach. Zapytają: czy prawdą jest, że miliony ludzi zostało wyrwanych z ziemi, jak drzewa, a miliony innych zostały zabite? Czy prawdą jest, że oprawcy truli gazami ludzi innego pochodzenia? Czy prawdą jest, że istniało państwo, w którym traktowano człowieka, jak zwierzę pociągowe i że państwo to podbiło 10 innych państw? Że uczeni i wynalazcy tego państwa udoskonalali sposoby uśmiercania dzieci i starców? Że popiołem spalonych kobiet użyźniano ogrody dozorców więzień, z włosów mężczyzn robiono materace, ze skóry zabitych — oprawy do książek i klosze do lamp? Nie potrzebujemy się nad tym zastanawiać. Pamiętamy wszystko i nawet, gdybyśmy chcieli zapomnieć — nie będziemy w stanie, gdyż wszystko to działo się na naszej ziemi, z naszymi bliskimi. To samo było w innych krajach i dlatego zrozumiałym jest, że wszystkie narody przeklinają lata niewoli i błogosławią nasz naród.

Nie chcę umniejszać roli naszych bohaterskich sojuszników. Oni słusznie zajęli należne im miejsce przy stole zwycięzców. Wiemy, jak twardo trzymali się mieszkańcy Londynu, jak bohatersko walczyli żołnierze Wielkiej Brytanii w Libii, we Włoszech, w Holandii. Cenimy siłę i odwagę narodów Ameryki. Pamiętamy, że prawdziwa Francja nie złożyła broni i że jej żołnierze przeszli do Bir-Hakeim do Ulmu. Mieliśmy towarzyszy broni. A jednak cały świat widzi w naszym narodzie wybawców. Chodzi nie o to, że mamy dużo ziemi, lecz o to, że na ziemi tej jest dużo mogił. Na ziemi tej rozegrała się straszliwa bitwa z wrogiem. Nie w Afryce lub jakimś innym miejscu drgnął kolos niemieckich armii, lecz na małym skrawku ziemi pod Stalingradem. Nie o to chodzi, że nas jest dużo. Na świecie dużo jest ludzi. Walkę między prawdą i kłamstwem rozwiązała nie matematyka, lecz natura radzieckiego człowieka.

Zwyciężyliśmy dlatego, że wytrwaliśmy. Dlatego, że Niemcy posuwając się na wschód, grzęźli w stosach trupów swych towarzyszy; dlatego, że żołnierz nasz rzucał się z butelką na czołgi; dziewczyna — poświęcając młode życie, podpalała składy amunicji; ranni nie schodzili z placu boju, piechurzy — po wyczerpaniu naboi bili kolbami. Zwyciężyliśmy dlatego, że naród nasz żył tylko jednym pragnieniem: pragnieniem zwycięstwa, które teraz zamieniło się w serdeczny uścisk, kromkę bratniego chleba, światło w oknach i blask w oczach.

Wygraliśmy wojnę dlatego, że nienawidziliśmy wojny zaborczej i chcieliśmy zniszczyć jej inicjatorów, twórców i zwolenników.

Postawiliśmy na kolana hitlerowskie Niemcy dlatego, że byliśmy narodem skromnym, nie mającym zamiaru nikogo poniżać, ujarzmiać i pomniejszać.

Zwyciężyła koalicja wolnych narodów. Na czele jej szedł naród radziecki. Jest to rękojmią, że zwycięstwo będzie nie tylko wydarzeniem w historii wojen, lecz, że w Europie zatriumfuje wolność i braterstwo. Gdyby zwycięstwo nasze było tylko zwycięstwem jednego państwa — nie cieszyły by się tak inne narody. Kiedy transmitują przez radio manifestacje z Paryża, Londynu, New Yorku, słyszę ciągle jedno słowo: „Stalin! Stalin!" Dlaczego londyńscy studenci, paryscy robotnicy, mieszkańcy New Yorku cieszą się, że zwyciężył Stalin? Dlatego, że widzą w tym zwycięstwie ratunek swych dzieci przed nowymi Majdankami, przed nowymi „V", przed niemieckim odwetem, przed faszystowską wściekłością.

Zaczyna się nowy dzień świata. Nie będzie on lekki: zbyt dużo przeżyło się smutku. Mogiły porosną trawą, lecz w sercach pozostanie żal po tych, którzy polegli. Trudno będzie odbudować miasta, młodzieży — nadrobić stracone lata.

A jednak, jak cudny jest ten poranek. Przecież najważniejsze zostało uratowane: prawo oddychania nie według faszystowskiego nakazu, prawo nie schylania głowy przed „wyższą rasą", prawo pozostawania człowiekiem. Wartości te uratowano krwią, potem i odwagą sowieckiego narodu.

Umilkł ostatni wystrzał. W ciszy, od której się odzwyczaiło — można usłyszeć, jak leci skowronek, jak oddycha dziecko... A poprzez łzy uśmiecha się ziemia — do zwycięstwa człowieka.

Ilja Erenburg.

Tłumaczył *Jerzy Jacyna.*

Z listów do redakcji

Mogiły męczenników

Jesteśmy w trakcie przenoszenia zwłok naszych męczenników narodowych, jest bowiem naszym obowiązkiem oddać Im hołd za ich cierpienia i poświęcenie. Na umieszczenie tych szczątek przeznaczamy wspólne mogiły najczęściej na miejscowych cmentarzach. Staramy się pozostałym po nich rodzicom ułatwić ich rozpoznanie.

Czy to wszystko? Nie. Powstaje bowiem pytanie jak długo będą o nich pamiętały przyszłe pokolenia naszego narodu?

Ważnym jest by pamięć o bestialstwach niemieckich zbirów pozostała na długie wieki. Dlatego też winniśmy wszystko uczynić, by nasi męczennicy pozostali jak najdłużej widocznymi znakami swych martyrologii narodu. A osiągniemy to, umieszczając pozostałe ich szczątki na miejscu ich cierpień — nie gromadząc we wspólnych mogiłach wśród zwykłych śmiertelników. Bardzo często zdarza się, że szczątki ofiar bestialstwa niemieckiego znajdują się w miejscach przepięknie otoczonych naturą. Wystarczy je tylko odpowiednio ubezpieczyć, by zachować na długo. Miejscowa ludność otoczy te święte dla nas miejsca opieką i będą one dla każdego przechodnia dowodem przez długie lata świadczącym o męczarniach zadanych nam przez germańskie plemię.

Przeniesienie zwłok do wspólnych mogił na cmentarzach usunie z oczu te widoczne znaki, a resztę zrobi czas.

W wyjątkowych wypadkach, kiedy szczątki znajdują się w miejscach nieodpowiednich, trzeba je przenieść w najbliżej położone miejsce, łatwo dostępne dla oka ludzkiego i tam również otoczyć opieką.

W ten sposób otrzymamy dużą ilość mniejszych pomników, rozsianych po całym kraju. Przetrwają one dłużej niż wielkie wspólne mogiły, na cmentarzach. Znamy fakty, gdzie na cmentarzach pobudowano miasta — i zapomniano o pochowanych tam znakomitościach narodowych. *Tadeusz Grodlewski, inż.*

Szpital Miejski wyjaśnia

W sprawie notatki w niedzielnym numerze „Ziemi Pomorskiej“, dotyczącej pomocy dla rannego harcerza Henryka Józefowicza, wyjaśniamy, że:

1. Henryk Józefowicz, harcerz, ranny w głowę w dniu 1-go maja, na Stadionie Miejskim, był operowany natychmiast po wypadku. Dokonano trepanacji czaszki ze skutkiem nadspodziewanie pomyślnym. Zwrot we wspomnianej notatce, iż pierwsza operacja nie dała wyniku pożądanego i dlatego należy dokonać drugiej — jest całkiem błędny.

2. Tak samo błędnym jest zwrot, że Józefowicz ma być zwolniony ze szpitala z powodu braku funduszów. O zwolnieniu ze szpitala w ogóle dotąd nie było mowy. Koszty leczenia, od samego początku przyjęła Opieka Społeczna.

Wobec powyższych faktów niezbitych, dziwi nas, komu na tym zależało, by opinię publiczną wprowadzić w błąd.

Pokwitowanie

Henryk Agaciński (Bydgoszcz, Gdańska 29 m. 1) złożył na rzecz Henryka Józefowicza 500 zł. Pieniądze te zostaną przekazane matce rannego harcerza.

Poświęcenie Bazyliki Bydgoskiej

Wszędzie, gdzie grabieżca hitlerowski pustoszył polskie ziemie, barbarzyńska dłoń znaczyła swoje piekielne dzieło. Bydgoszcz ucierpiała szczególnie. Nie oszczędzono ludności, nie uszanowano nawet świątyń. I tak kościół Ks. Ks. Misjonarzy Wincentego à Paulo na Bielawkach sprofanowany został przez barbarzyńców w najohydniejszy sposób. Niemcy urządzali tu najróżniejsze bluźniercze orgie, tańce, a później zamienili kościół na magazyn amunicji i konserw. Na zakończenie zamierzali podpalić tę piękną świątynię. Kościół, którego okupant nie zdążył zniszczyć, został obecnie poświęcony i oddany społeczeństwu bydgoskiemu do użytku. Ze względu na szczególne znaczenie bazyliki i jej tragiczne przeżycia, uroczystość poświęcenia przejawiła się w wielką manifestację uczuć religijnych bydgoskiego społeczeństwa. Podczas uroczystej mszy św., którą w asyście księży celebrował ks. dziekan Konopczyński, wygłosił potężne kazanie ks. prob. superior Giemza. Kaznodzieja przedstawił tragiczną historię świątyni i jej duszpasterzy w czasie okupacji. 5 kapłanów tejże parafii zginęło z morderczych rąk siepaczy. I tak rozstrzelani zostali na Starym Rynku: ks. dr Józef Wiórek i ks. Piotr Szarek. Zginęli dnia 1. 11. 1939 roku, prawdopodobnie rozstrzelani, ks. superior i prob. dr Wagner i ks. Hieronim Gintrowski. Ksiądz Kazimierz Całka zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau. — Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę". Polpress

Apel Polskiego Radia

Zwracamy się z prośbą do wszystkich Instytucyj Samorządowych, Wydziałów Przemysłowych, Wydziałów Propagandy i Informacji, Milicji Obywatelskiej, Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego i ogółu obywateli, którzy są w posiadaniu jakichkolwiek informacji, dotyczących radiosprzętu na terenie Pomorza, by podzielili się ze mną swymi spostrzeżeniami.

Interesuje nas wszystko, co wpłynie na usprawnienie radiofonii na terenie Pomorza, a więc możliwości przejęcia, względnie zabezpieczenia wszelkiego radiosprzętu, jak: fabryk, magazynów, radiostacyj, głośników ulicznych, radioodbiorników, części radiosprzętu, aparatów pomiarowych itp.

Budujemy od podstaw przemysł radiotechniczny. Staramy się, by wyniki akcji zabezpieczenia były zadawalające. Uruchomiliśmy już wiele fabryk, wiele przygotowujemy do uruchomienia, wiele już miast i miasteczek posiada stacje przekaźnikowe. Wkrótce nastąpi otwarcie szeregu nowych radiostacyj nadawczych, szeregu nowych stacyj przekaźnikowych. Ale nie wiemy jeszcze o wielu rzeczach, które pozostawione bez należytej opieki w terenie ulegają zniszczeniu, lub są przywłaszczane przez elementy nieuczciwe.

Dlatego też zwracamy się z apelem do całego społeczeństwa polskiego, by przyszło nam z pomocą i liczymy na jego poparcie, tymbardziej, że każdy głośnik, każdy aparat, radiostacje, magazyny, fabryki i każda część radiosprzętu uzyskana dla radiofonii mają wielkie znaczenie dla pracy Polskiego Radia.

Każdego informatora widzimy chętnie u siebie, każdą wiadomość przejmiemy z wdzięcznością.

Zwrot kosztów, ewentualnie wynagrodzenie — zapewnione.

Polskie Radio — Bydgoszcz, ul. Gdańska 50.
Polskie Radio — Pełnomocnik Naczelnej Dyrekcji do spraw produkcji na Pomorze

L. Retmański

Zmiana w trybie postępowania rehabilitacyjnego

Kierownik Oddziału Karnego Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy zawiadamia:

Wobec utraty mocy prawnej dekretu z dnia 28 lutego 1945 r. (Dz. U. RP Nr 7, poz. 30) o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów — weszła w życie ustawa dnia 6 maja 1945 r. (Dz. U. RP Nr 17, poz. 96) o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów wobec tego: 1. odwołuje się wszystkie rozprawy, wyznaczone w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy na dzień 21. 6., 26. 6., 27. 6 i 28. 6. 1945 r, 2. wzywa się wszystkich, którzy złożyli wnioski rehabilitacyjne i otrzymali tymczasowe zaświadczenia — do niezwłocznego zwrotu zaświadczeń w sekretariacie sądowym i podjęcia wniosków złożonych. 3. O warunkach i sposobie składania wniosków zgodnie z ustawą z dnia 6 maja 1945 r. nastąpi odrębne zawiadomienie po ogłoszeniu przez Ministra Sprawiedliwości odnośnych przepisów wykonawczych.

*

Sąd Grodzki wyjaśnia, iż powyższe ogłoszenie odnosi się do postępowania rehabilitacyjnego tak zw. grupy II oraz grupy III, co do której byłe władze okupacyjne zrzekły się odwołania ich niemieckiej przynależności państwowej, ponadto osób zaliczonych do jednej z grupy uprzywilejowanych przez okupanta.

Postępowanie rehabilitacyjne tak zw. III i IV grupy z zastrzeżeniem odwołania niemieckiej przynależności państwowej toczyć się będzie przed władzą administracji ogólnej — którego tok postępowania ogłosi w stosownym czasie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Rezolucja Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego

Pierwszy Wojewódzki Zjazd Delegatów Stronnictwa Demokratycznego, który odbył się dnia 27 maja 1945 r. w Bydgoszczy, po wysłuchaniu referatów i przeprowadzonej dyskusji stwierdza, że:

1. Realna polityka obozu demokratycznego reprezentowana przez KRN, polityka aktywnej i konsekwentnej walki z hitleryzmem, polityka sojuszu ze Związkiem Radzieckim i wzmocnieniem koalicji antyhitlerowskiej przyniosła już swoje owoce.

2. Naród polski odzyskał swą niezależność i wolność dzięki bohaterstwu niezwyciężonej Armii Czerwonej i wysiłkom Wojska Polskiego.

3. Naród polski przez politykę obozu demokracji, przez krew przelaną i wielkie ofiary odzyskał: odwieczne ziemie polskie, wbijając słupy graniczne nad Odrą i Nissą.

4. Dzięki polityce Rządu, Polska jest realną siłą w Europie, z którą wszyscy muszą się liczyć.

Wobec czego Stronnictwo:

a) popiera z entuzjazmem w całej rociągłości politykę KRN Rządu Polskiego, witając z radością hasło odbudowy kraju, a szczególnie odbudowy Warszawy, jako stolicy państwa polskiego i odbudowy przemysłu w całej Polsce, zapewniając o ofiarnej pracy wszystkich członków Stronnictwa Demokratycznego Ziemi Pomorskiej.

b) We współpracy czterech stronnictw politycznych widzimy źródło energii i siły potrzebnej dla podtrzymania autorytetu Rządu Polskiego oraz pomocy w wykonaniu najtrudniejszych zadań.

c) Uważamy, że Rząd nasz mający charakter stały i trwały, winien z nazwy swej usunąć słowo „tymczasowy“.

Zmiany opłat za gaz

W ogłoszonej ostatnio taryfie za gaz obowiązują od dnia 1. 6. br. następujące zmiany: 1. Dla odbiorców prywatnych: opłata za m^3 w 1 strefie — 3,— zł, opłata za m^3 w 2 strefie — 2,50 zł, opłata za m^3 w 3 strefie — 2,— zł. 2. Dla przemysłu: od 1—500 m^3 a 2,— zł, od 501—1000 m^3 a 1,75 zł, ponad 1000 m^3 1,50 zł. 3. Opłaty za gazomierze od 7,— zł do 100,— zł miesięcznie zależnie od wielkości. Wszystkie pozostałe opłaty pozostają bez zmian.

Ogłoszenie

Na podstawie art. 10 Dekretu z dnia 28 lutego 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. U. R. P. Nr 7 poz. 29) Sąd Grodzki w Kcyni zawiadamia, że Łucja Rhone, zamieszkała w Kcyni, Rynek 31, wystąpiła z wnioskiem o rehabilitację za Nr 1/45.

Wzywa się wszystkie osoby, które wiedzą o szkodliwej działalności Łucji Rhone względem Narodu Polskiego, aby doniosły o tym Sądowi do dnia 30 od daty niniejszego ogłoszenia.

Termin rozprawy wyznaczony został na dzień 4 lipca 1945 o godz. 9. Sąd Grodzki

KRONIKA

— **Wydział Aprowizacji i Handlu komunikuje,** że w składach rzeźnickich do dnia 2. 6. 1945 r. można nabyć mięso wołowe i to: kat. I (zielone k. z.) na odcinek 12 — 250 g, kat. II (różowe k. z.) na odcinek 9 — 150 g. Rzeźnicy pobiorą towar natychmiast ze Spółdzielni Rzeźnickiej w wysokości odpowiadającej ilości zarejestrowanych klientów. Rozliczenie ze sprzedaży przedłożą do dnia 7. 6. 1945 r. w Dziale Kontroli. Odcinki należy naklejać po 100, każdą kategorię oddzielnie.

— **Wydział Aprowizacji i Handlu wzywa:** 1. zakłady piekarskie do składania rozliczeń z przydziału mąki i wypieku chleba za miesiąc maj br., które należy złożyć w oddziale kontroli najdalej do 10 czerwca br. 2. Zakłady rzeźnickie do niezwłocznego rozliczenia się z ostatniego przydziału wędliny na odcinek 11 kat. I. 3. Składy spożywcze do składania rozliczeń z przydziałów za miesiąc maj br. 4. Wszystkie osoby, które otrzymały w miesiącu maju karty mleczne, do oddania tychże kart w dzielnicowych biurach kartkowych najdalej do dnia 5 czerwca br. pod rygorem utraty karty mlecznej na miesiąc czerwiec br.; na każdej zwróconej karcie mlecznej musi figurować imię, nazwisko i dokładny adres posiadacza. 5. Wszystkich mieszkańców miasta Bydgoszczy do zarejestrowania się u odnośnych piekarzy, rzeźników i w sklepach spożywczych na miesiąc czerwiec br. Właściciele tych składów są zobowiązani do złożenia kuponów kontrolnych w dziale kontroli do 10 czerwca br.

— **Wydział Przemysłowy Województwa Pomorskiego** poszukuje szofera ze znajomością samochodów i silników typu DKW oraz ze znajomością języka rosyjskiego. Zgłoszenia proszę kierować Wydział Przemysłowy Województwa Pomorskiego, Nowy Rynek 10 — referat personalny — parter.

— **Koncert zespolu francuskiego.** W czwartek, dnia 31. 5. 1945, o godz. 16-tej w sali Związku Walki Młodych przy ul. Marcinkowskiego 3 odbędzie się występ „Jazz-orkiestry" zespołu francuskiego. Czysty dochód przeznacza się na Czerwony Krzyż.

— **Zarząd Miejski** zawiadamia, że wydawanie kart rejestracyjnych zostało przedłużone o 1 tydzień tj. do 8 czerwca włącznie i że do tego terminu winni się zaopatrzyć w karty rejestracyjne wszyscy zobowiązani do ich wykupienia, jeśli tego dotąd nie uczynili. Po 8 czerwca 1945 r. Zarząd Miejski przystąpi do sprawdzenia, czy wszystkie przedsiębiorstwa i osoby, wykonywujące zajęcia posiadają karty rejestracyjne oraz czy posiadane karty odpowiadają przepisom ustawy. Uchybienia pod tym względem powodują sankcje karne.

— **Pomorska Izba Rolnicza** podaje do wiadomości wszystkim hodowcom jedwabników — rolnikom, szkołom powszechnym i rolniczym, że nadeszły jajeczka jedwabników (rasa chińska), które można pobrać, względnie zamówić bezpośrednio w Izbie Rolniczej w Toruniu, ul. Bydgoska 60, lub w każdym powiatowym biurze rolnym. Ponieważ już się rozpoczyna sezon hodowli jedwabnika, należy spiesznie zaopatrzyć się w jajeczka tym wszystkim, którzy czy to u siebie, czy w pobliżu, mają morwy, liśćmi której — jak wiadomo — karmione są gąsienice jedwabnika. Każdy hodowca otrzyma przy tym dokładną instrukcję (poradnik) do hodowania jedwabników.

— **Dyrekcja Kursów Pedagogicznych** w Bydgoszczy podaje do wiadomości wszystkich, którzy złożyli podania o przyjęcie na kurs, że mają się zgłosić do lokalu kursu Gdyńska 22, II p., w dniu 4 czerwca br. o godz. 8-ej, gdzie odbędą się egzaminy wstępne na kurs. Kandydaci winni mieć ze sobą 2 ark. papieru podaniowego oraz obsadkę ze stalówką.

— **Potężna procesja Bożego Ciała na Szwederowie.** Od szeregu lat była procesja Bożego Ciała na Szwederowie najpiękniejszą z całej Bydgoszczy. Ze wszystkich stron naszego miasta olbrzymie tłumy wiernych, a nawet innowierców, zdążały rok rocznie na tę wielką procesję, by wziąć udział w tej wspaniałej uroczystości.

W tym roku wyjątkowo procesja Bożego Ciała na Szwederowie wyrusza z kościoła Matki Boskiej N. P. już w sam dzień Bożego Ciała o godz. 10.30 przed południem i pójdzie tymi samymi ulicami, co lat poprzednich.

W tym roku poprowadzi tę potężną procesję osobiście dziekan bydgoski i długoletni proboszcz potężnych mas robotniczych. Uprasza się więc o jak najliczniejsze wzięcie udziału w tejże uroczystości jutrzejszej i w tym roku całej Bydgoszczy.

— **Wypłata zasiłków** dla rodzin odbywających czynną służbę wojskową odbędzie się w Zarządzie Miejskim — Wydział Wojskowy — ul. Gdańska 25, I ptr., w następującym porządku: dnia 5. 6. 1945 r. nazwiska zaczynające się literą A—C, dnia 6. 6. D—G, dnia 7. 6. H—J, dnia 8. 6. K, dnia 9. 6. L—M, dnia 11. 6. N—O, dnia 12. 6. P, dnia 13. 6. R; dnia 14. 6. S, dnia 15. 6. T—U, dnia 16. 6. W, dnia 18. 6. — Z.

— **Młodzież kupiecka,** zapisana w szkole dokształcającej, zgłosi się w kancelarii przy ul. Kujawskiej 4 w godzinach od 9—11-tej celem odebrania rozkładów lekcyj. Lekcje rozpoczynają się z dniem 1 czerwca br.

— **Zespół tancerzy ZWM-u** poszukuje pianistki dobrej od zaraz na stałe. Bydgoszcz, Marcinkowskiego 3. Etat, świadectwo pracy, wyżywienie, stała pensja. Zgłaszać się od zaraz.

— **Piotr Wojciechowski** (Maksymilianowo) prosi o podanie szczegółów śmierci syna swego, Kazimierza Wojciechowskiego, więźnia obozu pracy w Szczecinie (Stetinus-Pölitz), przebywającego tam w czasie od marca do maja 1944 r. i o wiadomość o synie Bolesławie Wojciechowskim, więźniu obozu w Rawiczu.

— **Mietlicka Anna,** zam. w Bydgoszczy, Plac Petersona 5, poszukuje syna Zdzisława ur. 1924 r. w Wilnie, który został wzięty do wojska polskiego w sierpniu 1944 r. w Wilnie (poczta polowa 83 689).

Ze sportu

Sekcja ciężkoatletyczna BKS-u wyjeżdża w czwartek, Boże Ciało, do Inowrocławia na mistrzostwa drużynowe Pomorza w dźwiganiu ciężarów w następującym składzie: waga kogucia Sokołowski, waga piórkowa Kowalski, waga lekka Lupertowicz, waga średnia Łoboda, waga półciężka Sopoński, waga ciężka Majchrzak.

*

W niedzielę, 3. 6. br., odbędzie się o godz. 11-ej na kortach tenisowych Stadionu Miejskiego otwarcie sezonu tenisowego. W grach inauguracyjnych wezmą udział najlepsi zawodnicy Inowrocławia i Bydgoszczy z Jadwigą Jędrzejowską na czele. Dochód z imprezy przeznaczony jest na cele PCK.

Tego samego dnia o godz. 15-ej na Stadionie Miejskim rozegrany zostanie mecz piłkarski między „Wartą" poznańską a tutejszym BKS-em. „Warta" przyjeżdża do Bydgoszczy, w swym najsilniejszym składzie. BKS wystąpi w wzmocnionym składzie. Przedsprzedaż biletów na powyższe imprezy rozpoczęta została w salonie fryzjerskim przy ul. Gdańskiej 21 (dawn. Sikorski).

Teatr

Dziś w Teatrze Małym przy ul. Gdańskiej 68 komedia muzyczna w 5 aktach ze śpiewami pt. „Wesele Figara" — Piotra Caron de Beaumarchais.

Przedstawienie punktualnie o godz. 17.30. Kasa teatru czynna od godz. 10—12 i od 14—17.30.

Co grają w kinach?

„Polonia" — „Subretka" Nadprogram: Tygodnik Nr 10.

„Wolność" — „Antoni Iwanowicz gniewa się" — Nadprogram: Tygodnik ros. 9.

„Bałtyk" — „Antoni Iwanowicz gniewa się" — Nadprogram: Tygodnik ros. 9.

„Pomorzanin" — „Książątko" — Nadprogram: Tygodnik polski.

„Ojczyzna" — „Kiedy jesteś zakochana" — Nadprogram: Kolorówka — „W królestwie ryb".

Początek seansów o godz. 16 i 18. W niedzielę o godz. 14, 16 i 18.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują:

Apteka Centralna, ul. Gdańska 27
Apteka pod Złotym Orłem, Stary Rynek 1

Adres Redakcji i Administracji: Bydgoszcz, Jagiellońska 37
Redaktor naczelny przyjmuje od g. 12—12.30.

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od 10 rano do 1 po południu
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Warunki prenumeraty:

Rocznie	360 zł	Kwartalnie	90 zł
Półrocznie	180 zł	Miesięcznie	30 zł

Redaguje Kolegium — Adres Wydawnictwa: Bydgoszcz, Jagiellońska 37 — Telefon centrali 15-81 — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik"